

Co to jest MI?

DATA POWSTANIA I FAKTY TOWARZYSZĄCE

Rycerstwo Niepokalanej (MI) powstało wieczorem dnia 16 października 1917 roku, w okresie bardzo trudnym dla Kościoła. Dlaczego ten okres był trudny dla Kościoła?

- a) Rewolucja bolszewicka w Rosji - materializm ateistyczny i rewolucyjny - otwarta wojna przeciwko Kościołowi.
- b) We Włoszech ogromne zamieszanie pomiędzy polityką a religią.
- c) We Włoszech nie rozwiązana tak zwana Kwestia Rzymska: okupacja Państwa Kościelnego przez wojska Królestwa Włoskiego.
- d) Podejrzanie Kościoła o to, że miesza się do polityki popierając Imperium Habsburgów. To powoduje, że partie polityczne, oraz loże masońskie jednoznacznie występują przeciwko Kościołowi.
- e) Huczne obchody 200-tniej rocznicy istnienia Wielkiej Loży Anglii powstałej w Londynie. Ta loża przez cały czas swojego istnienia miała ogromne znaczenie dla całej masonerii, była Wielką Lożą Matką.

W Rzymie, 17 lutego - w dniu upamiętnienia śmierci Giordana Bruna zorganizowano wielką manifestację masońską. Pochód przeszedł ulicami Rzymu i zatrzymał się na dłużej przy placu św. Piotra, powiewając pod oknami papieża czarną chorągwią z wizerunkiem Michała Archanioła pod nogami Lucyfera. Transparenty wychwalały szatana, a jeden z napisów głosił: szatan będzie rządził w Watykanie, a papież będzie mu służył za szwajcara.

ODPOWIEDŹ MŁODEGO ZAKONNIKA

Maksymilian w tym czasie studiował w Rzymie teologię w Międzynarodowym Kolegium Braci Mniejszych Konwentualnych. Na własne oczy widział te wszystkie śmiące i oszczercze poczynania masonerii. W sercu czuł ogromną potrzebę uczynienia czegoś w obronie Kościoła. Od samego początku mu się myśli o założeniu stowarzyszenia maryjnego, którego celem będzie nawrócenie grzeszników, szczególnie masonów, oraz obrona wiary poprzez dążenie do uświęcenia wszystkich chrześcijan. Kolejną motywacją do założenia tego stowarzyszenia było pragnienie wciągnięcia do niego swoich współbraci, którzy z dobrą intencją wstępowali do seminarium, ale w tej sytuacji nie potrafili poradzić sobie z wieloma problemami, co uniemożliwiało im kroczenie drogą do świętości.

Przygotowania i założenie MI

Jednak nigdy nie chciał Maksymilian działać pochopnie, bez przemyślenia sprawy i poradzenia się u innych. Dlatego ze swoim pragnieniem udał się do swojego spowiednika, który zaaprobował tę ideę i zezwolił Maksymilianowi na jej zrealizowanie. Jednak od samego początku Maksymilian widział, że nie będzie łatwo - spodziewał się ogromnych trudności i problemów. Ale wiedział także, że wszystko co dobre rodzi się w bólach i cierpieniach. Jeżeli natomiast coś idzie za łatwo, to należy wątpić, w to czy pochodzi to od Boga. Pierwsza trudność jaka się pojawiła, to choroba (gruźlica płuc) u Maksymiliana. Jednak on nie załamał się, ale uznał, że to jest widoczna aprobata ze strony nieba. Po ustaniu ataku choroby, podzielił się swoim pragnieniem z grupką zaufanych współbraci i w ten sposób powstaje wspaniała siódemka, tj.: o. Józef Piotr Pał, młody kapłan z prowincji rumuńskiej, br. Antoni Głowiński, diakon z prowincji rumuńskiej, br. Hieronim Biasi z prowincji padewskiej, br. Quirico Pignalberi z prowincji rzymskiej, br. Antoni Mansi z prowincji neapolitańskiej, br. Henryk Granata z prowincji neapolitańskiej, br. Maksymilian Kolbe z prowincji polskiej.

W okresie początkowym wszystko rozwijało się w tej małej grupce, nikt oprócz nich samych, oraz przełożonych nie wiedział o rozpoczętym dziele. Dopiero nagła śmierć dwóch z siedmioosobowej grupki przyczyniła się do otwarcia na zewnątrz. O. Maksymilian mówił; teraz już mamy orędowników w niebie. W niedługim czasie błogostawieństwo ustne dla nowo powstałej wspólnoty przesłał Ojciec Św., oraz Generał zakonu. Od tego czasu w szybkim tempie zaczęła wzrastać liczebność MI.

Zatwierdzenie i błogosławieństwo ze strony Kościoła

Oficjalne zatwierdzenie ze strony Kościoła nastąpiło 2 stycznia 1922 roku, wydał je kard. Bazyli Pompilja - wikariusz Ojca Św. dla Rzymu. A oto jego treść: Dla rozszerzenia nabożeństwa do najświętszej Dziewicy, powagą naszą kanonicznie ustanawiamy pobożne stowarzyszenie zwane powszechnie jako Pobożne Stowarzyszenie Rycerstwa Maryi Niepokalanej (MI) w Rzymie i jako ustanowione zatwierdzamy. Dano w Watykanie , 2 styczeń 1922 r. Cztery lata później Ojciec św. Pius XI potwierdził ten fakt również dokumentem pisemnym, dołączając swoje apostolskie błogosławieństwo oraz przywileje odpustów całkowitych, jakie mogą zyskać członkowie MI.

Jako informację podaję niżej, obecnie aktualny wykaz odpustów:

- w dniu oddania się Niepokalanej i wstąpienia do MI,
- w rocznicę objawienia się Niepokalanej w Lourdes (11 02),
- w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego (25 03),
- w Uroczystość św. Maksymiliana (14 08),
- w Uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 08),
- w Uroczystość św. Franciszka z Asyżu (04 10),
- w rocznicę objawień się Matki Bożej w Fatimie (13 10),
- w rocznicę założenia MI (16 10)
- w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP (08 12).

CEL MI

Jak najbezpieczniej dojść do Jezusa Chrystusa?

Do Jezusa możemy dojść bezpośrednio, oddając się Jemu całkowicie, ale jest to droga bardzo ciężka i długa. O wiele łatwiej dojść do Niego, gdy zaprosimy do pomocy świętych, a w szczególności Maryję, naszą Matkę. Taka droga jest o wiele łatwiejsza. Jeżeli oddamy się Maryi całkowicie, staniemy się Jej własnością, zaufamy Jej w pełni, to możemy być pewni, że Ona poprowadzi nas najkrótszą drogą do Chrystusa. Jezus w Testamencie Krzyża dał nam Maryję jako Matkę i Przewodniczkę. Dlatego dzięki Jej wstawiennictwu możemy zyskać wiele łask, których sami nie bylibyśmy w stanie wyprosić z powodu naszej słabości i grzeszności. Ona u Swojego Syna wyprosi nam wszystko, z jednym zastrzeżeniem musimy się Jej oddać i całkowicie zaufać. Z Jej pomocą możemy śmiało kroczyć drogą prowadzącą do świętości, do Jezusa. Przy tym nie musimy lękać się tego, że jeżeli przyjdą problemy, niepokoje, to nie podołamy - Ona jeszcze nikogo w potrzebie nie opuściła. O. Maksymilian nazywa Maryję drabiną, po której możemy bez lęku kroczyć trzymając się jedną ręką Maryi. Nie straszne nam wtedy są nawet największe przepaście. A więc naszym celem - Rycerzy Niepokalanej jest kochać Maryję i tą miłość po całym świecie rozszerzać, Ku chwale Jej Syna, a naszego Pana - Jezusa.

Jaki cel obrał O. Maksymilian?

Pewnego razu św. Maksymilian głosząc konferencję do współbraci, podał taki cel MI: Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków, żydów, a najbardziej masonów, którzy otwarcie prowadzą walkę z Kościołem. Zachęcał przy tym, aby nie stać w miejscu, aby nie być letnim, ale ciągle kroczyć do przodu. Wiedział bowiem o tym, że bierne stanie i przyglądanie się nie ma najmniejszego sensu. Kto w życiu duchowym stoi na miejscu, a nie posuwa się do przodu, ten jednostajnie cofa się ku przepaści i staje się łatwym łupem dla szatana.

Zgodnie z celem MI mamy starać się o nawrócenie innych, ale żebyśmy mogli temu podołać w pierwszej kolejności musimy nawrócić się sami, oddając się całkowicie Maryi. Gdy dokonamy tego, nasze życie, nasza postawa będzie promieniowała na innych i będzie podstawą nawrócenia dla wielu - po owocach ich poznacie. W myśl tej złotej zasady możemy być pewni, że jeżeli nasze słowa, nawoływania, piękne konferencje nie będą poparte konkretnym życiem, to nie przyniosą najmniejszego owocu. O. Maksymilian poprzez swoje życie potwierdził tą zasadę w stu procentach. Każde słowo, każde wezwanie, każde wymaganie postawione innym było potwierdzone jego życiem. Zanim cokolwiek powiedział najpierw sam według tego żył. Ukazał nam przez to prawidłową drogę jaką i my mamy kroczyć.

O. Maksymilian pragnął, aby wszyscy nieprzyjaciele Kościoła poznali prawdziwą wiarę i aby ją przyjęli. Pragnął tego bardzo, ponieważ wiedział, że nikt poza Kościołem prawdziwego szczęścia nie znajdzie. Przez całe swoje życie nawoływał swoich współbraci do tego, aby żyli właśnie w ten sposób, aby jak najprędzej i jak najpełniej oddali się Niepokalanej. My jako Rycerze możemy ludziom, którzy przyjdą do nas postawić wiele celów, wskazać wiele dróg, ale najpierw sami musimy nimi kroczyć.

Bardzo często O. Maksymilian wspominał o tym, że w szczególny sposób dla Niepokalanej należy zdobywać dusze ludzi młodych. Był bowiem w pełni przekonany o tym, że im wcześniej człowiek odda się Maryi, tym lepiej dla niego. Przykład znowu zaczerpnął ze własnego życia. Jako młody chłopiec za pierwsze zaoszczędzone pieniądze nie kupił sobie cukierków, albo innych łakoci, ale figurkę Niepokalanej. Był to początek jego drogi całkowitego oddania i zawierzenia Maryi. I dlatego tą prawdę jak najwcześniejszego oddania się Maryi zalecał wszystkim, aby już od dzieciństwa oddać Maryi wszystkie radości, troski i kłopoty. Wierzył bardzo mocno w to, że w Jej ramionach nawet człowiek najmłodszy może odkryć prawdziwą radość i pokój. Wiedział także o tym, że jeżeli dzieciństwo będzie okresem formacji, to gdy taki człowiek dorośnie będziemy w stanie, bez jakichkolwiek obaw głosić chwałę Boga i Jego Matki Maryi.

Czy cele obrane przez O. Maksymiliana są aktualne na dzień dzisiejszy?

Jakie zadanie my powinniśmy sobie postawić, jako Rycerze XX wieku? Czego od nas dzisiaj oczekuje Bóg? Czego dzisiaj od nas oczekuje świat? Na te pytania musimy sobie odpowiedzieć, aby MI było ruchem żywym, prowadzącym do zbawienia i świętości. Jak już wspominałem w poprzedniej części O. Maksymilian stawia na ludzi młodych. Także i dzisiaj naszym celem jest pociągnąć do Maryi, do całkowitego oddania się Jej wielu młodych, do których przecież należy przyszłość, do których należy początek XXI wieku. Ale także wiadomo, że młodzieży nie pociągnie się tylko samym mówieniem, pięknymi konferencjami. To też musi być, ale o wiele ważniejszy jest konkretny przykład wzorowego życia. A także chcąc pociągnąć młodego musimy robić coś konkretnego i aktualnego, aby przez to ukazać, że takie życie, takie postępowanie jest naprawdę potrzebne dla dzisiejszego świata. Jakże często członkom MI można zarzucić to, że chodzą i w kółko powtarzają MI - jaki to wspaniały ruch, a gdy przyjdzie konkretny problem, to ich nie ma, ukrywają się pod płaszczem własnego egoizmu. Nie może tak robić człowiek, który prawdziwie oddał się Bogu przez Niepokalanej, nie można się zamykać na potrzeby innych, nie można uciekać jeżeli widzi się nieszczęście drugiego człowieka, nawet ateisty, czy tego, który wcześniej walczył z Kościołem. Rycerze są powołani do walki ze złem, ale to nie znaczy, że mają niszczyć ludzi opanowanych przez zło. Mają zniszczyć to zło, a ludzi doprowadzić do zbawienia. A często bywa tak, że zostaje zniszczony człowiek, a przez to zwycięża zło. Chyba każdy z nas tutaj, w tym miejscu musi zrobić sobie rachunek sumienia. Dlatego jeszcze raz powtórzę to, co już powiedziałem; widząc zło nie możemy stać w miejscu. Przeto całkowicie opowiadam się za tym, że grupy MI nie muszą być duże, niech będą małe, ale niech w nich będą ludzie konkretni i całkowicie oddani na służbę Bogu i ludziom. Brak aktywności wśród chrześcijan XX wieku musimy uznać za zło, z którym musimy walczyć. Popatrzmy na Jezusa, popatrzmy na Maryję, popatrzmy na świętych - czy oni byli obojętni, czy im można zarzucić brak aktywności? Nie. I my musimy ich w tym naśladować, to jest wymóg, jaki stawia przed nami dzisiejszy świat. Tylko trud, wyrzeczenia i zaparcie się siebie może doprowadzić nas do czegoś konkretnego. Zło jest silne, a my tak często bez jakiegokolwiek wysiłku chcielibyśmy je pokonać. O. Maksymilian ponad pół wieku temu wzywał właśnie do takiej walki i ja do niej wzywam, bo dzisiejszy świat stawia przed nami jeszcze większe wymagania, niż te o których mówił nasz Święty patron - Patron trudnych czasów, tak przecież nazywa go papież Jan Paweł II. Pójdźmy za tym wezwaniem, bo jeżeli my jako Rycerze nie pójdziemy, to kto pójdzie, przecież rycerz to człowiek powołany do walki. W dzisiejszym świecie widzimy jak szerzą się wszelkiego rodzaju sekty i grupy heretyckie. Szczególnie bardzo żywe są one w naszym kraju. Szatan działa bardzo mocno i bardzo konkretnie, a ludzie omamieni i oszukani idą za nim, bo nikt im nie mówi, że jest to złe, bo nikt nie walczy w sposób konkretny o ich życie, o ich zbawienie. Święty Maksymilian widząc właśnie taki obraz założył MI, które ma ten obraz zmienić. Czyż to wezwanie nie jest także aktualne dla nas? Musimy to przyjąć do swoich serc, musimy tym naprawdę się przejąć. Jeżeli to nas nie dotknie, jeżeli nie uznamy, że jest to złe, to za naszym pozwoleniem zło będzie się wspaniale rozwijało. Świat dzisiejszy wzywa nas do konkretnego czynu, do konkretnego działania. Być Rycerzem to nie znaczy spotkać się raz w miesiącu, aby potem mieć spokój. Być Rycerzem oznacza być nim zawsze i w każdej sytuacji, bez żadnego wyjątku. Jednak nie możemy nigdy zapomnieć o tym, że zawsze musimy zaczynać od siebie. Czyli najpierw ja muszę się nawrócić, ja muszę wyplenić zło ze swojego życia, ja muszę się zmienić. Bo jeżeli ja nie stanę się lepszy, to

tym samym nie uda mi się świata ulepszyć. O. Maksymilian wzywa nas do całkowitego oddania się Maryi. Oddać się musimy, bo nawet gdybyśmy byli nadzwyczaj dobrymi i mocnymi ludźmi, to i tak jesteśmy za słabi na to, aby samemu podjąć walkę ze złem. Maryja ma być dla nas siłą, ma być dla nas tarczą i ma być dla nas mieczem, wobec którego żadne zło się nie ostoi. O oddaniu się, o konkretnych wskazówkach odnoszących się do tego zagadnienia powiemy w kolejnych naszych konferencjach.

JAKIMI ŚRODKAMI APOSTOŁOWAĆ?

Na ten temat bardzo krótko, bo będzie on podjęty jeszcze raz w innej konferencji, noszącej właśnie taki tytuł. Gdy bracia zadawali O. Maksymilianowi pytanie; jakimi środkami mamy walczyć? On odpowiedział: Wszystkimi, byle godziwymi. A najbardziej zachęcał do tego, aby apostołować przykładnym i dobrym życiem. Pierwszym zasadniczym środkiem jest to, abyśmy wszystkich zachęcali do całkowitego oddania się Maryi Niepokalanej. Niepokalana ma dla każdego stać się Królową, Drogą prowadzącą do Boga. Ciągłe poprzez przykład i słowa mamy zachęcać do miłości Niepokalanej. Marzeniem O. Maksymiliana było to, aby wszyscy ludzie pokochali Maryję i przyjęli Ją jako swoją najukochańszą Matkę i Królową. Wiedział także o tym, że jeżeli Ją pokochamy, to Ona nauczy nas prawdziwej miłości do Swojego Syna Jezusa, bo Ona zawsze i wszystkich prowadzi do Jezusa. Ona nie chce czci sobie okazanej zatrzymać dla siebie, ale w pełni pragnie przekazać ją Swojemu umiłowanemu Synowi, dlatego śmiało każdy z nas może obrać sobie Ją jako pośredniczkę prowadzącą do Boga. O. Maksymilian nowołał i zachęcał wszystkich do ufnej, wytrwałej i pełnej miłości modlitwy. Nie uznawał za Rycerzy tych, którzy mówili, że oddali się Maryi, a praktycznie wcale się nie modlili. I ja sobie nie wyobrażam chrześcijanina, który by w ciągu dnia nie poświęcał określonego czasu na modlitwę. Jako Rycerze musimy się modlić i śmiem twierdzić, że musimy się dużo modlić. W sposób szczególny O. Maksymilian zachęcał, abyśmy w naszych modlitwach pamiętali o tych, którzy są daleko od Boga. Abyśmy w naszych modlitwach pamiętali o tych, którzy z naszej wiary się wyśmiewają i wcale nie myślą o zmianie swojego życia. Pamiętajmy o tych, którzy mają problemy i nie mogą sobie z nimi poradzić.

CUDOWNY MEDALIK

Najkrócej można powiedzieć, że jest to znak przynależności do Niepokalanej, znak oddania się Matce Bożej, znak łaski Maryi w stosunku do ludzi. Nazywamy go cudownym, bo wiele niezwykłych nawróceń, nagłych uzdrowień i innych łask dokonało się przez pośrednictwo Maryi dla tych, co go ze czcią nosili. A czasami nawet wystarczał fakt, że go dobrowolnie przyjmowali. Jaka jest jego historia? Objawiła go sama Niepokalana w dniu 27 listopada 1830 r. Katarzynie Laboure', nowicjuszcze siostr szarytek, w Paryżu. Posłuchajmy jak o tym fakcie mówi s. Katarzyna: Była to sobota przed pierwszą niedzielą adwentu. W czasie rozmyślania usłyszałam jakby szelest w chórze. popatrzyłam w kierunku ołtarza. Tam ujrzałam Najświętszą Pannę. Stała ubrana w jedwabną suknię, stopy opierała na półkuli opasanej splotami węża. W rękach uniesionych do wysokości piersi trzymała swobodnie glob ziemski, a oczy miała wzniesione ku niebu. Cała postać tchnęła tak niezwykłym pięknem, że nie umiałabym Jej odmalować. Najświętsza Panna spuściła wzrok i spojrzała na mnie. Kula, którą widzisz przedstawia cały świat. Po chwili glob zniknął, a Matka Boża wyciągnęła ręce, jakby chciała wszystko ogarnąć. Spłynęły z nich promienie tak jasne, że wszystko ginęło w poświacie. Potem ukazał się dokoła postaci owalny napis złotymi literami: O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. Wówczas usłyszałam wyjaśnienie: Promienie, które widzisz, są symbolem licznych łask, jakie zsyłam na osoby, które Mnie o nie proszą. Postaraj się, aby wybito medal z tym moim obrazem i napisem. A ktokolwiek będzie go ze czcią i ufnością nosił, otrzyma mnóstwo łask Bożych. W tej chwili obraz jakby się obrócił. Zobaczyłem jego drugą stronę. W otoku dwunastu gwiazd nad literą M widniał krzyż, a pod tym dwa serca, jedno otoczone cierniową koroną, drugie przebite mieczem. Zrozumiałam, że były to serca Jezusa i Maryi. Pierwszy taki medal został wybity we Francji w 1832 roku. Przez kolejne lata wiele niezwykłych wydarzeń potwierdziło prawdziwość tego objawienia. W 1841 roku bardzo głośne było nawrócenie niewierzącego Żyda Alfonsa Ratisbonne'a. Był człowiekiem wykształconym, namiętnie przywiązany do religii żydowskiej, z pogardą odnosił się do wiary katolickiej, zwłaszcza gdy jego rodzony brat Teodor nawrócił się i został księdzem. Mając ożenić się z bogatą Żydówką, chciał jeszcze odbyć podróż turystyczną na Wschód. Po drodze zatrzymał się w Rzymie, wspaniałość tego miasta a w szczególności dostojeństwo kościołów jeszcze bardziej utwierdzały go w

nienawiści do Kościoła i Chrystusa. Tutaj poznał się z baronem Bussieres, który po pewnym czasie zaczął go namawiać do porzucenia żydostwa. Ratisbone z wielkim szyderstwem do katolicyzmu zapewniał, że do śmierci zostanie Żydem. Baron jednak nie zrezygnował ofiarowując mu Cudowny Medalik. Na początku wzbraniał się przed wzięciem jego, ale po pewnym pozwolił na to, aby zawieszono mu go na szyi. Oczywiście był to wyraz grzeczności a nie przekonania. Nawet przyrzekł, że codziennie będzie odmawiał modlitwę wyrytą na medaliku. W cztery dni później zwiedzając miasto wszedł do kościoła św. Andrzeja. W pewnej chwili spostrzegł, że w kościele jest bardzo ciemno, natomiast z jednej z kaplic bije ogromna jasność. Zaciekawiony podszedł tam i w tym momencie upadł na kolana i pozostawał tak przez dłuższy czas. W takiej postawie zastał go przechodzący przyjaciel, który przed czterema dniami wręczył mu medalik. Postyszał, że Ratisbone z największą czcią uwielbiał Niepokalaną, zaraz po tym zdarzeniu poprosił o Chrzest św. A oto kilka słów z jego wyznania: O Boże, pół godziny temu jeszcze bluźniłem, czując wściekłą nienawiść do religii katolickiej. Po ludzku sądząc niemożliwym mi było zmienić religię: rodzina moja żydowska, naręczona Żydówka. Jakże jestem szczęśliwy. Jaka pełnia łaski i dobroci. Po kilkunastu dniach przyjął on Chrzest św., a po kilku latach został kapłanem katolickim. Założył Zgromadzenie Najświętszej Dziewicy Syjońskiej, którego celem było nawracanie Żydów. Po kilku latach Kongregacja Obrzędów uznała ten fakt za cud.